

Niedziela 18 lipca 1937 r.

Nowy plan Anglii

przyjęty został przez Komitet Nieinterwencji do dalszej dyskusji

LONDYN. Piątkowe obrady plenarnego Komitetu Nieinterwencji zostały o godz. 12-ej odroczone do godz. 16-ej.

Po przedstawieniu przez lorda Plymoutha brytyjskich propozycji, ambasadorowie Grandi i Ribbentrop wygłosili przemówienia, w których wypowiedzieli się za przyjęciem tych propozycji jako podstawy do dalszej dyskusji.

Ambasador Corbin poprosił o udzielenie mu czasu celem uzyskania instrukcji od swego rządu. Ambasador Majski nie zabierał na przedpołudniowym posiedzeniu głosu.

LONDYN. Dyplomatyczne koła brytyjskie wyrażają zadowolenie z przebiegu przedpołudniowych obrad plenarnego Komitetu Nieinterwencji.

Koła te podkreślają, że część delegacji przyjęła projekt brytyjski jako podstawę do dalszej dyskusji, podczas gdy inne delegacje zgodziły się z zasadą projektu.

Z przebiegu obrad wynika, że dalsza dyskusja nad projektem powierzona zostanie podkomitetowi. Należy się jeszcze liczyć z poważnymi zastrzeżeniami delegata Z. S. R. R., nie jest jednak wykluczonym, że i on się zgodzi na przekazanie projektu podkomitetowi.

LONDYN. Na popołudniowym, plenarnym posiedzeniu Komitetu Nieinterwencji pozostałe mocarstwa, między nimi Francja i Z. S. R. R. uchwaliły przyjęcie brytyjskiego projektu

za podstawę do dyskusji.

Projekt zostanie prawdopodobnie odesłany do podkomitetu.

LONDYN. W wypadku, jeśli plenarny Komitet Nieinterwencji zadecyduje odesłać projekt brytyjski celem zbadania podkomitetowi, to posiedzenie tego podkomitetu odbędzie się w najbliższy wtorek.

LONDYN. Czwartkowe posie-

dzenie Komitetu Nieinterwencji było jednym z najkrótszych.

Obrady przedpołudniowe trwały 40 minut, a obrady popołudniowe wraz z redagowaniem komunikatu niespełna godzinę.

Biorąc pod uwagę ilość wygłoszonych deklaracji stwierdzić należy, że obrady potoczyły się nader szybko.

RZYM. Redaktor dyplomatycznej agencji Stefani pisze, że

przystąpienie Włoch do projektu brytyjskiego, uznanego za podstawę do dyskusji, nabiera szczególnego politycznego znaczenia na tle skrajnego stanowiska Moskwy i wahań Paryża.

Przedstawiciel Włoch oświadczył, że docenia pojednawczy wysiłek angielski, po czym podniósł, że pierwotne propozycje francusko-angielskie w sprawie kontroli, które były odrzu-

cone przez Włochy i Niemcy, zostały definitywnie pogrzebane

Zasadniczym momentem projektu angielskiego dla Włoch i Niemiec jest sprawa ustalenia pierwszeństwa pomiędzy sprawą ochotników, a zagadnieniem wzmocnienia kontroli.

Czwartkowe oświadczenia otwierają nową fazę dyskusji, która wedle przewidywań będzie wyczerpująca.

Na Dalekim Wschodzie płonie!

Chiny oświadczają, że nie oddadzą ani pędzi ziemi

SZANGHAJ. Mimo wiadomości, nadesłanych z Tientsinu o możliwości pokojowego załatwienia konfliktu, nastroj tutejszych kół politycznych jest w dalszym ciągu bardzo pesymistyczny.

Ogólnie twierdzą, że Chiny nie zgodzą się na jakiegokolwiek

naruszenie swej suwerenności.

TOKIO. W czwartek około godz. 8-ej rano w pobliżu miejscowości An - Szing w prowincji Czahar około stu żołnierzy chińskich ostrzeliwało oddział japoński. Żołnierze chińscy zostali rozbrojeni i wzięci do niewoli.

TOKIO. Agencja Domei donosi: Sytuacja w Chinach Północnych jest w dalszym ciągu naprężona. Wojska chińskiego Rządu Centralnego posuwają się na północ, co może przekreślić całą akcję w kierunku lokalizacji zatargu.

Powolny przebieg rokowań w Tientsinie nad ostatecznym załatwieniem zatargu przypisać należy stanowisku rządu nankińskiego, który gra na zwłokę, aby zakończyć koncentrację wojsk na północy.

WASZYNGTON. Ambasador chiński Wang, odwiedził sekretarza stanu Hulla, któremu wręczył memoriał, zawierający punkt widzenia Chin na sytuację w Chinach północnych oraz prośbę do innych narodów o pomoc.

Japoński charge d'affaires Su ma również odwiedził Hulla po czym oświadczył dziennikarzom:

Wyjaśniłem Hullowi zamiary rządu japońskiego odnośnie Chin północnych i zapewniłem go, że rząd japoński nie ma żadnego zamiaru zajmować jakichkolwiek nowych obszarów na terenie Chin.

PEKIN. Wedle doniesień ze

źródeł nieoficjalnych, wojska rządu nankińskiego wkroczyły na terytorium prowincji Hopel i w sile kilku dywizji zajęły m. Paotingfu (około 160 km. na południowy zachód od Tientsinu).

Wojska te otrzymały instrukcje, aby na razie nie posuwały się dalej w kierunku północnym.

Wedle chińskich doniesień oficjalnych, pięć dywizji japońskich w sile ok. 100 tysięcy żołnierzy odplynęło z Japonii do Chin północnych i na Koreę.

Na Korei powołano pod broń rezerwistów japońskich.

PARYŻ. Ambasador chiński w Paryżu Wellington Koo został po południu przyjęty przez min. Delbosa.

Po wyjściu z Quai d'Orsay ambasador oświadczył:

— Rząd chiński zakomunikował mocarstwom, że nie uznaje żadnego układu, który byłby narzucony przez Japończyków władzom lokalnym w Chinach północnych i nie uzyskałby aprobaty Nankinu. Rząd chiński zdecydowany jest przeciwstawić się wszelkimi środkami jakiegokolwiek nowej próbie Japonii naruszenia suwerenności i nietykalności terytorialnej Chin

Polska i Niemcy wymieniły noty w związku z wygaśnięciem konw. górnośląskiej.

W dniu 14 bm. nastąpiła w Warszawie wymiana not między rządami polskim a niemieckim w zakończeniu rokowań w szeregu spraw, związanych z wygaśnięciem konwencji górnośląskiej.

Poszczególne sprawy, objęte powyższą wymianą not, zarów-

no jak i osobnymi porozumieniami, ja kto: komunikacja kolejowa, ułatwienia w ruchu granicznym, przepisy o pracy, sprawy zachowania zamieszkania itp. były już omówione szczegółowo w poprzednich komunikatach.

Ponadto nastąpiła również wymiana not, ustalająca działalność likwidacyjną trybunału rozjemczego dla Górnośląska, przy czym obydwie rządy wyraziły życzenie, aby definitywna likwidacja pozostałych spraw zawisłych jeszcze w trybunale, a za tym i jego działalność zakończone zostały przed upływem października r. b.

Poszukiwania Amelii Earhart zaniechane będą wskutek braku paliwa

SAN FRANCISCO. 42 samoloty z lotniskowca Lexington wczoraj cały dzień poszukiwały aparatu Amelii Earhart, niestety bezskutecznie.

Prawdopodobnie w sobotę „Lexington” będzie musiał zaniechać dalszych poszukiwań, a to z powodu wyczerpania się paliwa.

Zywcem spalono na stosie wdowę wraz ze zwłokami męża

BOMBAJ. Dzienniki donoszą, iż w jednej ze wsi w środkowych Indiach wydarzył się

wypadek spalenia żywcem na stosie wdowy wraz ze zwłokami męża.

Kobieta przybrana w żółte szaty rozerwała naszyjnik i weszła ze śpiewem na palący stos, gdzie znajdowały się zwłoki męża. Krzyk ofiary został zagłuszony przez dźwięk cymbałów i trąb.

Po wygaśnięciu ognia bramińscy zbrali popiół i rzucili go do rzeki.

Dawny zwyczaj palenia na stosie dobrowolnie lub przymusowo żywcem kobiet wraz ze zwłokami męża tępony jest przez władze brytyjskie. Choć już w r. 1829 wydany został surowy zakaz palenia kobiet, a stosujący przymus bramińscy, podlegają ostrym karom — od czasu do czasu w Indiach zdarzają się tego rodzaju wypadki.

W rocznicę śmierci gen. Dreszera

W czwartek, dnia 15 lipca w pierwszą rocznicę tragicznego zgonu gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, inspektora armii, pierwszego inspektora obrony powietrznej państwa, prezesa zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej zostało odprawione w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie poza rodziną obecni byli marszałek Senatu, Al. Prystor, wicemarszałek Sejmu T. Schaetzel, minister Spr.

Wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzycki, wiceminister. J. Piasecki, szef gabinetu Pana Prezydenta R. P. gen. Schally, dyr. protokołu dyplomatycznego M. S. Z. min. Romer, generalicja, wyży wojskowi, delegacje oficerów garnizonu warszawskiego, władz i członkowie Ligi Morskiej i Kolonialnej, przedstawiciele Komitetu Uczczenia ś. p. Gen. Orlicz - Dreszera, poczty sztandarowe L. M. K., przyjaciele i znajomi zmarłego.

Pińsk w morzu płomieni

Do Warszawy nadeszła wczoraj wiadomość o wielkim pożarze z Pińska. Z nieustalonych do tychczas przyczyn wybuchł pożar w sklepie galanteryjnym Ićka Zalczajtina i rozszerzył się szybko na inne zabudowania. Straż ogniowa nie mogła dać sobie rady z szalejącym żywio-

łem. W akcji ratunkowej brała udział ponadto ludność miasteczka.

W wyniku spłonęło wiele budynków na placu 3 Maja. Sklepowo spaliło się 24. Kilka osób zostało poparzonych podczas akcji ratunkowej. Straty przekraczają ponad 100.000 zł.

Zuchwały napad rabunkowy

W czwartek, dn. 15 lipca w osadzie Ujazd pod Tomaszem Mazowieckim dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na sklep spożywczy Szajndy Gewirc.

Do sklepu weszło kilku osobników pod pozorem poczynienia zakupów.

Korzystając z nieobecności

domowników, obezwładnili oni właścicielkę sklepu, a następnie zadali jej tępy narzędziem szereg śmiertelnych ran w głowę.

Po splądrowaniu sklepu i zrabowaniu 1000 zł. bandyci zbiegli. Władze policyjno śledcze zarządziły energiczny pościg za zbrodniarzami.

Radość która powoduje śmierć

Niezwykłe dzieje wstrząsających wydarzeń

Częste są wypadki, że serce człowieka nie może wytrzymać nadmiernej radości, i pęka właśnie w chwili gdy ten znajduje się u szczytu szczęścia.

Oto na przykład niejaki S.W. Walker znalazł sposób, który pozwalał wydobywać rudę złota na sucho. Wynalazek ten posiadał kolosalne znaczenie dla krajów obfitujących w złoto, ale w których daje się odczuwać brak wody. Walker w ciągu wielu lat pracował nad tym wynalazkiem i w końcu udało mu się go udoskonalić. Opatentował go w Nowym Jorku i szukał finansisty, który by chciał go odkupić. To mu się jednak nie udawało. Bezżyteczne czekanie sprawiło mu istne katusze, ponieważ całe życie poświęcił temu wynalazkowi i pracował nad nim 37 lat. Po tyluletnich trudach stanęła przed nim możliwość, że napróźnie borykał się z trudnościami, ponieważ nikt nie chciał odkupić wynalazku.

W końcu pewna kopalnia na zachodzie Stanów Zjednoczonych zainteresowała się jego wynalazkiem i ofiarowała mu za niego 125.000 dolarów oraz udział w czystych zyskach kopalni. Uszczęśliwiony Walker ujął za pióro, podpisał kontrakt i w tej samej chwili wyzionął ducha.

Anglik, John Young, stracił wzrok mając 30 lat. Już jako ślepiec poznał pewną dziewczynę, z którą się ożenił i miał z nią dzieci. Po 33 latach Young nagle odzyskał wzrok i wówczas po raz pierwszy ujrzał żonę i dzieci. To go niezwykle uradowało, ale jego szczęście osiągnęło szczytu, gdy mu przedstawiono wnuków. W chwili gdy chciał objąć najmłodszego wnuka, runął na ziemię martwy.

W Sing-Sing siedział od 3 lat więzieni Fred Houston, który był skazany na 7 lat więzienia. W wężeniu zachowywał się on wzorowo i był pupilkiem naczelnika. A tymczasem jego żona i dzieci, którym brakło jedynego żywiciela, żyli w strasznej nędzy. Żona, nie mogąc za robić na utrzymanie, zwróciła się do władz z prośbą, aby uła-

kawiono męża. Dzięki wstawieniu naczelnika więzienia prośbie tej zadośćuczyniono i Houstona ułaskawiono. W chwili gdy Houstonowi doniesiono o tym, z wielkiej radości dostał ataku serca i zmarł.

Wyspa Strudwick jest małą skalistą, bezludną wysepką, leżącą w odległości 1200 kilometrów od zachodniego wybrzeża Afryki. Pewnego dnia, gdy australijski statek „Komet” przejeżdżał w pobliżu wysepki, leżącej z dala od kursu statków,

ujrzano słup dymu wzbijający się w górę. Natychmiast na wysepkę udało się kilku marynarzy, którzy odkryli tam chatę zbudowaną z pni palmowych. Przed chatą zaś leżały zwłoki mężczyzny, odzianego w ubranie z liści palmowych. Zmarły, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero przed godziną wyzionął ducha.

Marynarze przeszukali chatę, w której było tylko leże z trawy. Na pniu drzewa leżał zmięty arkusz papieru, na którym

napisane było węglem drzewnym, że samotnik nazywał się Gaston Audrey, był Kanadyjczykiem, i dostał się na wyspę, jako jedyny pozostały przy życiu rozbitek statku „Savannah”.

W ciągu 12 lat przebywał na bezludnej wyspie i napróźnie czekał na ukazanie się na horyzoncie statku. Gdy w końcu ujrzał, że zbliża się statek i że następuje kres jego przymusowego więzienia, z wielkiej radości wyzionął ducha.

Czek w żołądku

W tych dniach w sieci rybaków, zarzuconych w pobliżu wyspy Chalkykide (Grecja) dostał się rekin. Rybacy z wielkim trudem wyciągnęli sieci na brzeg i zabili olbrzymią bestię.

We wnętrznościach rekina dokonano wstrząsającego odkrycia. Znalezione tam parę bucików męskich, obrączkę ślubną z inicjałami „B. A.”, portfel z listem adresowanym do kupca Aarvnitakisa z Katerini i czek wystawiony na 500 drachm.

Istnieje bardzo małe prawdopodobieństwo, że rekin rozszarpał kupca. Policja jest raczej skłonna przypuszczać, że Arvanitakis popełnił samobójstwo.

Spiąca piękność Stanów Zjedn.

Doskonale się czuje i wygląda lepiej niż przed 5-ciu laty

„Spiąca pięknością” Stanów Zjednoczonych jest panna Patricia Maguire. Panna Patricia, która do roku 1932 była całkownie zdrowa, zapadła na śpiączkę. Przed 5 laty udała się jak zwykle wieczorem do łóżka na spoczynek i od tej chwili co dzieńnie budzi się tylko w tym celu, aby pobrać pokarm. Przed kilkoma dniami panna Patricia skończyła 32 lata, a lekarze ustalili, że w ciągu swej pięcioletniej śpiączki wcale się nie zestarzała. Waży obecnie o 6 kilo więcej, ale nie zmieniła się na jotę od tej chwili, gdy zapadła na śpiączkę.

Lekarze z wielkim zainteresowaniem śledzą ten wypadek, nie posiadają jednak żadnych środków leczniczych. Medycyna nie zna bowiem jeszcze powodów tej choroby i nie potrafi jej leczyć. Większość wypadków jest śmiertelna, ale bardzo dużo chorych wraca również całkownie do zdrowia.

Najsłynniejszą chorą na śpiączkę była Norweżka, Augusta Languard, 17-letnia kobieta, żona pewnego chłopca. Augusta Languard szczęśliwie wyszła za mąż i wydała na świat dziecko, które przetrwało rodziców o wielką radość. W kilka dni po urodzeniu się dziecka chłopca wstał wcześniej z łóżka, rozpoznał oświecony i dopiero później zbli-

żył się do żony, chcąc ją obudzić. Spała ona bardzo smacznie i nie reagowała na jego okrzyki. Chłopiec sądząc, że to żart, oddał się. Po godzinie znów zbliżył się do żony. Gdy i teraz nie ruszała się, chłopiec niepokoił się i pobiegł po lekarza.

Augusta Languard spała dwa lata. Mąż i córka, którą w międzyczasie wyrosła, pielęgniowali chorą. Najszczęśliwiej-

szą okolicznością było to, że kobieta przez cały czas śpiączki nie zmieniła się i po 20 latach wyglądała tak, jak wówczas gdy miała 17 lat.

Pewnego wieczoru chłopiec i córka siedzieli w pokoju śpiącej. Dziewczyna czytała na głos książkę. Czynie to oboje od lat, ponieważ sądzili, że śpiąca słyszy ich przez sen i chcieli jej sprawić lekturą przyjemność.

Nagle Augusta Languard o-

tworzyła oczy i zawołała:

— Fryderyku, musi już być bardzo późno. Podaj mi dziecko!

20 przespanych lat nie pozostawiło na niej żadnego śladu. Augusta Languard odzyskała całkowne zdrowie i dożyła późnej starości.

Frontem do Morza

Tajemnica banku Anglii

—W Bälde kończy się budowę nowego gmachu Banku Anglii, który będzie przedstawiał sobą najbardziej bezpieczną twierdzę pieniądza. Budowa tego gmachu stoi w ścisłym związku z niezwykle konkursem ogłoszonym przez Bank Anglii.

Wyznaczono wówczas nagrodę w wysokości 10.000 funtów dla tego, który się włamie do skarbcza banku. W kilku dni po ogłoszeniu konkursu dyrekcja banku otrzymała list od anonimowego autora, który prosił, aby tej nocy o określonej godzinie dyrektorzy banku znaleźli się w podziemiach skarbcza.

W dyrekcji przypuszczano wprawdzie, że to żart, ale uda-

no się do skarbcza o podanej w liście godzinie. Z jednej ze ścian wypadło kilka ościel i z powstałego otworu wylazł czystociel kanałów. Wiedział bowiem, że w tym miejscu kanału mur skarbcza był tak cienki, że kilkoma uderzeniami siekiery można wybić otwór w ścianie.

Dyrekcja banku chciała mu wypłacić nagrodę w wysokości 10.000 funtów, ale czystociel ka-

nałów wolał dożywoć rentę. Wyznaczono mu dożywoć rentę, ale pod warunkiem, że będzie milczał i nie zdradzi nikomu tego najcięższego miejsca w murze, bo w przeciwnym wypadku cofnie mu się rentę. Człowiek, który by mógł narazić na niebezpieczeństwo wiele milionów funtów, zadośćuczynił temu warunkowi i milczał.

Zemsta matki

Miasteczko Vincennes (Francja) znajduje się pod wrażeniem strasznej zbrodni, której dokonała kochająca matka.

Pani Sarafian, z przerażeniem stwierdziła, że jej jedyna ukochana córka 19-letnia Anaida zaszła w ciążę. Matka zasympywała córkę pytaniami, chcąc dowiedzieć się kto ją uwiódł. Córka jednak milczała jak zakłeta. Dopiero jej ojczym oświadczył żonie, że córkę uwiódł ich domowy dentysta, Sassouni. Pani Sarafian zdziwiło wprawdzie, że córka zwierzyła się ojczymowi, a nie przyszła z tym do niej. Sarafian i na to jednak znalazł odpowiedź. Odparł żonie, że Anaida obawiała się matki, która była bardzo surowa.

Odpowiedź ta zadowoliła pani Sarafian. Nie wyrzekłszy słowa, wyjęła z komody rewolwer, włożyła do magazynu 6 kul i udała się do dentysty.

Przybywszy do niego, zajęła miejsce w poczekalni i czekała na chwilę, w której dentysta ją przyjmie. W końcu chwila ta nastąpiła i pani Sarafian znalazła się w jego gabinecie. Den-

tysta zapytał ją, czym może jej służyć. Pani Sarafian, opanowawszy wzburzenie, oświadczyła ze spokojem:

— Przybyłam do pana w imieniu mojej dobrej znajomej, która cierpi na straszny ból zębów. Radziłam jej zwrócić się do pana. Proszę, niech pan ją wezwie do siebie telefonicznie.

Dentysta zadośćuczynił jej prośbie, zbliżył się do telefonu i ujął za słuchawkę. W tej samej chwili pani Sarafian wyciągnęła rewolwer, wycelowała go w dentystę i pociągnęła za cyngiel. Padło pięć strzałów i dentysta upadł martwy na podłogę.

Po dokonaniu tego czynu pani Sarafian udała się do domu. Ze straszliwym spokojem oświadczyła córce i mężowi, że pomściła krzywdę wyrządzoną Anaidzie, że tego wieczora doprowadzi do porządku wszystkie swe sprawy i następnego rana odda się w ręce policji.

Dopiero w więzieniu pani Sarafian dowiedziała się, że zabiła niewinnego człowieka, ponieważ nie dentysta uwiódł jej córkę, a jej mąż, którego pociągnęła świeżość i uroda pasierbicy.

Wyrok na morderców z Gdańska

GDANSK. W procesie morderców obywatela polskiego Narlocha, zabitego i obrabowanego w Lisewie 16 lat temu, zapadł wczoraj wieczorem wy-

rok, skazujący obu oskarżonych Budnowskiego i Czarneckiego na 15 lat ciężkiego więzienia.

Obywatelski czyn załogi strajkujących pracowników Standard-Nobla

Dziewiąty dzień walki załogi robotniczej i pracowniczej firmy Standard - Nobel w Warszawie rozpoczął się pod znakiem pertraktacji, nawiązanych przez dyrekcję. Zarząd Standard - Nobel orientując się mianowicie, że sytuacja firmy staje się z każdym dniem coraz bardziej pożałowania godną, półoficjalnie rozwiązał kontakt z komitetem strajkowym i zgodził się na dalsze, aczkolwiek bardzo jeszcze skromne ustępstwa. Strajkującym robotnikom i pracownikom firmy zaproponowano półmiesięczne odszkodowanie za każdy przepracowany rok.

Jak wiadomo, firma Standard - Nobel trwała dotychczas uporczywie przy propozycji odszkodowania w wysokości 1/3 pensji miesięcznej w stosunku rocznym.

Rzecz naturalna, komitet strajkowy na propozycję powyższą nie przystał.

W związku z wytworzoną sytuacją strajkową, Związek Zawodowy Pracowników Biurowych, Handlowych i Przemysłowych R. P., który prowadzi akcję w imieniu strajkujących pracowników umysłowych, jak i robotników, zwołał w dniu wczorajszym konferencję prasową.

W wyczerpującym referacie sekretarza generalnego Związku p. Majkowskiego naświetlone zostały przyczyny powstania zatargu, jak również jego korzystny dla strony walczącej przebieg.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu prowadzone były pertraktacje przedstawicieli Zw. Prac. Handl., Biur. i Przemysłowych R. P. komitetu strajkujących z dyrekcją firmy, które w rezultacie ruszyły z miejsca, jednak do porozumienia nie doszło.

Dalsze pertraktacje wyznaczono na dzień dzisiejszy, t. j. 17 bm.

Wobec zatoru, jaki nastąpił w kierunku załatwienia sprawy na drodze polubownej, konferencje na terenie Min. Opieki Społecznej zostały chwilowo zawieszane.

W dniu wczorajszym do komitetu strajkujących zwrócił się jeden z p. dyrektorów Linii Lotniczych „Lot” i oświadczył, że komunikacji lotniczej w Polsce grozi przerwanie ruchu pasażerskiego wskutek braku olejów smarowych dla samolotów. Komitet strajkujących wydał polecenie natychmiastowego dostarczenia Polskim Liniom Lotniczym „Lot” olejów lotniczych rozumiejąc, że przerwa w ruchu komunikacji lotniczej może narazić na szwank interesy państwowe.

Za takie obywatelskie stanowisko strajkujących dyrektor Polskich Linii Lotniczych „Lot” złożył podziękowanie komitetowi strajkujących.

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy wiadomości z biur sprzedaży w Bydgoszczy i Włocławku o usunięciu przez władze policyjne przedstawicieli Vacuum Oil Co, którzy zajęli częściowo te składy.

Placówki prowincjonalne Standard - Nobel nadesłały również komunikaty o dalszym pomyślnym rozwoju akcji strajkowej.

Napoleon Sąddek

Kandydatka na gwiazdę

Najpierw przyszedł do wytwórni filmowej list z fotografią, zaadresowany na ręce reżysera Ryszarda Bączka.

Fotografia przedstawiała młodą, pulchną dziewczynę z prowincji, a list brzmiał jak następująco:

„Jak widać z fotografii jestem sobie niczego i wszyscy mówią, że mam pieprzyka. Umiem także samo deklamować różne ładne kawałki, a weszłym roku grałam na cel dobroczynny w sztuce: „Teściowa w kominie” i miałam duże powodzenie, bo z samych biletów zebrałam 12 złotych 40 groszy, a bufet przyniósł 20 złotych. Chciałabym się zostać artystką filmową, taką, jak Smosarska. Kiedy mam przyjechać?... Barbara Pypeć”.

Bączek był bardzo dobrze wychowany. Odesłał więc fotografię z powrotem i odpowiedział na list:

„Bardzo żałuję, ale na razie jest nam pani niepotrzebna...”

Po tygodniu do drzwi reżysera Bączka ktoś energicznie zapukał. Na progu ukazała się młoda, pulchna dziewczyna i oznajmiła wesoło:

— Dzień dobry! Otóż i jestem!

Reżyser Bączek, który właśnie był bardzo zajęty, uniósł niechętnie głowę.

— Czym pani mogę służyć?

— Pan mnie nie poznaje z fotografii? — zdziwiła się pulchna dziewczyna. — To ja jestem Barbara Pypeć.

— Ach tak? Bardzo mi przyjemnie. O co pani chodzi?

— Pan mi pisał, że „na razie” nie jestem potrzebna. Ale już minął tydzień. Więc przyjechałam się dowiedzieć — może już jestem potrzebna?

— Niestety! — mruknął reżyser — Nic się nie zmieniło. Jeżeli pani nam będzie potrzebna, zawiadomimy panią listownie.

Panna Barbara Pypeć przysunęła sobie krzesło i usiadła przy biurku, na wprost reżysera.

— Może być za późno — oznajmiła z powagą — Jeżeli się tutaj nie dostanę, to wyjeżdżam do Ameryki.

Reżyser Bączek zaczął się niecierpliwie.

— Szczęśliwej podróży, droga panno Pypeć. Ale teraz muszę panią przeprosić. Nie mam czasu, jestem bardzo zajęty.

— Dobrze, zaraz pójdę. Ale niech mi pan najpierw powie, co mam zagrać?

— Kiedy?

— Teraz. Pokażę panu, że umiem grać, jak artystka! Co pan chce, żebym zagrała? Zadróż, miłość, rozpacz, czy oburzenie?

Reżyser Ryszard Bączek poczuł, że pot zrasza mu czoło. Podniósł się z krzesła.

— Powiedziałem pani, że jestem zajęty! Nie mam ani chwili czasu!

Ale panna Pypeć wcale się tym nie zraziła.

— To długo nie potrwa — pocieszyła reżysera. — Pan się przekona, że umiem grać. Możemy zrobić razem wielką karierę! Więc co mam grać?

Reżyserowi krew uderzyła do głowy. Nie może przecież brutalnie wyrzucić tej dziewczyny z pokoju. A jeżeli jej nie wyrzuci, będzie tu sterczała do rana.

Podszedł do okna, żeby odetchnąć świeżym powietrzem. Nagle zatrzymał wzrok na stojącym na rogu policjancie. Po chwili namysłu odwrócił się od okna.

— Dobrze, panno Pypeć! Zrobimy próbę. Proszę mi zagrać następującą scenę.

— Sytuacja jest taka — wyjaśniał reżyser — Pani mnie poznała przed miesiącem i gorącą miłością pokochała. Rozumie pani?

Barbara Pypeć w skupieniu zaczęła słuchać.

— Tak! Pokochałam! — powtórzyła gorliwie panna Barbara i rozpostarła ramiona, żeby zagrać gorącą miłość.

— Nie, nie! — przeraził się reżyser — Teraz nie o to chodzi!... Pani sądziła, że jestem uczciwym, porządnym człowiekiem. A tymczasem przed chwilą dowiedziała się pani, że jestem łajdakiem i oszustem. Serce pani jest zranione! Pani nie chce mnie widzieć, ucieka ode mnie i wybiega na ulicę!... Na ulicy stoi policjant. O, ten!... Widzi pani?

Panna Pypeć podeszła do okna.

— Widzę.

— Więc pani podbiegnie do niego, wybuchnie płaczem, w przystępnie rozpacz rzuci mu się na szyję i zacznie go błagać: „Niech mnie pan zamknie w areszcie, bo popełnię samobójstwo! Jestem tak nieszczęśliwa! Człowiek, którego kocham, okazał się łajdakiem. Niech mnie pan zamknie choć na jeden dzień! Może w areszcie znajdę ukojenie”.

Reżyser Ryszard Bączek skończył.

— Czy pani rozumiała?

— Tak, panie reżyserze!

— Więc proszę zaczynać.

Twarz panny Pypeć przybrała dramatyczny wyraz. Wzrokiem pełnym bólu spoglądała na reżysera.

— A więc, Ryszardzie, dowiedziałam się, że jesteś łajdakiem! O, ja nieszczęśliwa!

Chwyciła się za serce i wybiegła z pokoju.

Gdy tylko zamknęły się drzwi, reżyser Bączek wybuchnął spazmatycznym śmiechem.

— Ha, ha, ha! — trząsał się ze śmiechu. — Pyszny kawał!... Pannie Sztompka! — przywołał asystenta. — Chodź pan tutaj! Za chwilę pan zobaczy ciekawą scenę. Dziewczyna, która tu była, podejdzie do policjanta i zacznie go błagać, żeby ją zamknął na 24 godziny w areszcie!...

— Po co?! Po to, żebym już stent.

— Po co?! Po to, żebym już miał spokój! W żaden inny sposób nie mogłem jej się pozbyć!

Panowie stanęli przy oknie. Ale minęła minuta, dwie, trzy... Barbary Pypeć na ulicy nie było widać...

Nagle drzwi gabinetu skrzypnęły. Reżyser odwrócił się... W drzwiach stała Barbara Pypeć. W oczach miała łzy wzruszenia. Z krzykiem rzuciła się do progu i zawisała na szyi reżysera Bączka.

— Ryszardzie! — krzyczała — Ryszardzie! Daruję ci, że jesteś łajdakiem! Żebyś nawet był zbrodniarzem, ja cię nie opuszczę! Już nigdy nie odejdę od ciebie!

Reżyser Ryszard Bączek zemdlał.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stojnie się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE; KATARZE

260 przodków kanclerza Hitlera

wymienionych jest w zbiorze rodowodów sławnych Niemców

BERLIN. W tomie 13 zbioru rodowodów sławnych Niemców wydanym w Lipsku, ukazał się obszerny rodowód Adolfa Hitlera. Autorem udało się wyszukać 260 przodków kanclerza i ustalić jego pochodzenie aż do 16-go wieku wstecz. Wszyscy oni byli niemieckiej krwi chrześcijańskiej i zamieszkiwali małe zagrody w północno-zachodniej dolnej Austrii. Niektórzy obok rolnictwa uprawiali rzemiosło.

Dopiero ojciec kanclerza poświęcił się zawodowi urzędniczemu.

Umieblowanie lokalu świadczy o kulturze duchowej jego mieszkańców

— Oskar Wilde

WYTWORNE MEBLE **ST. RADELICKI** Nowy Świat 30

telefon 6-72-72

Zamienia stare na nowe Koszykowa 67, tel. 700-38.

Pożar w synagodze

LIDA. W synagodze żydowskiej w Ejszyszkach wskutek pozostawienia nie zgaszonych świec zapaliła się szafka ze starymi księgami - antykami i zanim spozstrzeżono pożar, szafka spłonęła.

Oprócz starych ksiąg znajdowały się w szafce i spłonęły dwie bardzo stare tory, których wartość obliczają na kilka tysięcy zł.

Utrata tych tor wywołała w społeczeństwie żydowskim Ejszyszek i Lidy przygnębiające wrażenie.

Nazwisko rodowe kanclerza ulegało w ciągu wieków drobnym wariantom: „Hiedler, Huettler, Huetler” i t. d. obok „Hitler”.

Męscy przodkowie kanclerza

żenieli się przeważnie w późniejszym wieku. W rodzie „Hitlerów” przeważają liczne rodziny. Przeciętna długowieczność wynosi 70 lat dla mężczyzn i 66,3 lata dla kobiet.

Zarządzenie min. Kościalkowskiego w sprawie braku miejsc w sanatoriach

Wobec stwierdzenia stałego braku wolnych łóżek w sanatoriach przeciwgruźliczych, a zwłaszcza w sanatoriach, należących

do zakładów Ubezpieczeń Społecznych, minister Opieki Społecznej Zyndram-Kościalkowski, skierował w dn. 16 b.m. do zakładu Ubezpieczeń Społecznych pismo, zalecając natychmiastowe przystąpienie do opracowania planu budowy sanatoriów ubezpieczalni i powiększenia ilości łóżek dla chorych na gruźlicę o 2.000.

W pierwszym etapie pracy ma być oddanych do użytku 1.000 łóżek, w drugim etapie następnym tysiąc.

Tak znaczne powiększenie ilości łóżek w sanatoriach umożliwi ubezpieczonym korzystanie z leczenia przeciwgruźliczego bez długiego wyczekiwania na zwolnienie miejsca w sanatorium.

CZYTAJJCIE „NOWEGO SPORTOWCA” CENA 10 GR.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypka



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudzewicz musiał polubić niemą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudzewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudzewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłacali hrabiemu Tudzewiczowi dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojekowej, panem Antonim.

Zgnębiony Tudzewicz postanowił działać. Zdobył się więc na to, by wykraść kompromitujące jego ojca papiery, którymi go Demscy szantażowali. Nie wiedział on o tym, że papiery te są sfalszowane. Zakradł się do pokoju Alfreda i tu, ukrywając się, był świadkiem, jak Klara zabierała znaną mu szarą kopertę.

Tudzewicz pośpieszył natychmiast za swoją żoną. Widział, jak zniknęła w swoim pokoju. Przeszedł do swojego, zaciskając ręce na skroniach.

Pragnął powziąć decyzję:

Czy ma wedrzeć się do pokoju swej żony, zabrać siłą papiery i zniszczyć je?

Czy zaczekać, aż je sama przyniesie do niego, bo zapewne tylko w tym celu zabrała ją ze schowka Alfreda.

Czy zaczekać, aż usnie i zabrać je potajemnie i uciec, uciec?...

Ta myśl zniszczenia papierów i jednocześnie wyzwolenia się, odpowiadała mu najbardziej.

Zanim się zdecydował, Klara zapukała do jego drzwi. Otworzył je pośpiesznie. Spojrzała na niego zdziwiona.

— Nie spałeś? — spytała.

Pokręcił głową, chciwie patrząc na jakiś przedmiot, który ukrywała w przejrzystych fałdach swego szlafrocika.

— Słuchaj, Cel — podjęła głosem poważnym — z miłości dla ciebie popełniłam zbrodnię przeciw własnemu bratu: wykrałam mu twoje papiery.

Podniósł się żywo, zacisnął ręce, wpatrzył się w jej twarz.

— Powtarzam: zrobiłam to tylko z miłości dla ciebie. Ale i ty musisz mnie za to kochać!..

Oddychał śpiesznie, nie wiedząc, co ma powiedzieć.

— Daj mi te papiery! — szepnął wreszcie go-

rażkowo.

— O, nie! Dam ci je wtedy, kiedy nas tu nie będzie. Mój plan jest podły, ale jedyny dla uratowania nas obojga. Za kilka minut przebiorę się, wyjdziemy cichaczem z domu, zatrzymamy się w jakimkolwiek hotelu i jutro z samego rana złożę pewne zeznania w policji, które uczynią nas wolnymi i bezpiecznymi! Ale.. wiesz, jaki stawiam ci warunek: musisz mnie kochać! Musisz!

Patrzył na nią be słowa. Usiłował wzrokiem przeniknąć przez zwoje leciutkiego materiału, by dojrzeć, czy trzyma w ręku tę grubą, szarą kopertę! Jak zahipnotyzowany podszedł do niej i chwycił ją za rękę.

— Co ty robisz? — zapytała niespokojnie, patrząc na jego błędne oczy.

— Daj... — szepnął.

Wysunęła rękę i zobaczył, że trzyma nóż, ten nóż, którym otwierała szuflady biurka i drzwi szafy.

— Gdzie masz tę kopertę? — zapytał rozczarowany.

— Ukryłam ją u siebie. Nie mamy wiele czasu. Śpiesz się! Jesteś gotów przyjąć moje warunki? Dasz mi słowo? Dasz — nastawała, kiedymilczał, patrząc przez otwarte drzwi do jej pokoju.

— Czy ty nie słyszysz, co ja do ciebie mówię?

— Słyszę — odpowiedział napoty przytomnie, nieswoim głosem. — Oddaj mi tę kopertę z papierami.

Szarpnęła go za rękę.

— Cell Dasz mi słowo? Za chwilę będziesz miał tę kopertę w swoich rękach... Za dziesięć minut opuścimy to mieszkanie. Za piętnaście dowiesz się ode mnie pewnej radosnej wieści. Za kilka dni będziesz najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, jak może być szczęśliwy człowiek, który odzyska kogoś bliskiego, którego uważał za umarłego!.. Czy za to wszystko nie będziesz musiał, a będziesz chciał mnie kochać? I ja będę najszczęśliwszą kobietą przy twoim boku!.. Cel, słyszysz?

— Słyszę! Chcę zobaczyć tę kopertę!

— Nie wierzysz mi, że ją mam? Włamałam się do szafy Ala i wyostałam kopertę z tymi papierami. Kiedy znajdziemy się w hotelu powiem ci wiele, wiele... Nawet się nie domyślasz, jak wiele, jakich radosnych dla ciebie wieści! Przysięgnij mi w tej chwili uroczyste... Chodź do mojego pokoju! Pokażę ci te papiery.

Poprowadziła go za rękę jak dziecko.

Szara gruba koperta leżała na jej łóżku, odcinając się wyraźnie na jasno-błękitnym materiale kołdry.

Tudzewicz wyciągnął rękę drżąca, łapczywa. Zagroziła mu drogę, nadstawiając nóż.

— Nie! Nie dam ci tego, póki nie przysięgniesz!

— Nie przysięgnę! — zawołał.

— Zamorduję cię! — zawołała i twarz jej wykrzywił straszliwy skurcz.

Nie zważając na nią, odsunął ją z drogi.

Pchnięta zachwiała się, ale rzuciła się ku niemu, ze wzniesionym nagim ramieniem. W jej rękę groźnie błyszczał nóż.

— Zabiję cię, jeśli się pochylisz, by wziąć tę kopertę!

Spojrzał na nią.

— Nie zrobisz tego wcześniej, póki nie spalę tych papierów — powiedział.

Niespodziewanie chwycił ją za rękę, w której trzymała nóż, a drugą złapał kopertę.

— Puść! — syknęła.

— Nie... Najpierw spalę te nieszczęsne papiery.

Nie wypuszczając jej ręki, choć wita się i usiłowała odebrać mu kopertę, poprowadził ją do swego pokoju.

Ze zdrtwiałej w uścisku ręki Klary nóż wypadł na próg. Oczy jej ciskały błyskawice, szarpała się, usiłowała się opierać, gryźć, ale trzymał ją mocno i każdy gwałtowny ruch sprawiał jej dotkliwy ból.

Podszedł do biurka, na którym leżały zapalki. Ułożył kopertę na szerokiej popielniczce z marmuru. Posiłkując się tylko jedną ręką, otworzył pudełko z zapalkami.

— Ratunku! — krzyknęła zdławionym, ochrypłym głosem. — Na pomoc!

Tudzewicz nie zważał na jej okrzyki, na wrywanie się. Zapłonął nikły płomyk. Pośpiesznie dotknął nim kolejno czterech rogów koperty. Języcki ognia skwapliwie chwycił papier, czarna smużka szybko przesuwała się na wyschniętym papierze, na którym pełzał coraz większy płomień, zapewniając pokój odorem spaliny.

— Na pomoc! — krzyczała Klara.

— Wszyscy śpią. Niepotrzebnie krzyczysz! Nikt cię nie usłyszy!..

Przestała istotnie wołać i dyszała ciężko, spoglądając to na męża, to na dopalające się papiery. Kawały czarnego węgla, delikatnego jak puch, opadły z popielniczki na biurko, pozostała część dopalała się.

Tudzewicz puścił rękę Klary. Spojrzał na nią rozpromienionym wzrokiem:

— Jestem teraz wolny! — powiedział odetchnawszy głęboko.

— Zbrodniarz! Łajdak! — syczała, chcąc przynajmniej bezsensownymi obelgami zemścić się za to, co się stało.

Na ustach jej ukaźła się piana. Twarz jej wykrzywiła się straszliwie.

Z jej ust już nie wydobywały się słowa, a rżenie. Zakrzywionymi jak szpony palcami darła na sobie koszulę i szlafrok.

Tudzewicz nie patrzył na nią. Pośpiesznie wymował z szafy jakieś przedmioty.

Jeszcze zrobiła jeden wysięk i rzuciła się na niego, a raczej chciała się rzucić. Zachwiała się, jej ciało poczęły wstrząsać niesamowite drgawki i rżęcać osunęła się na ziemię.

Tudzewicz spojrział na nią niespokojnie. Jakby zawałał się.

(D. c. n.).

Nowela

Posada dla Ryszarda

Ryszard Bardecki odczuł nagłe pustkę w okolicach żołądka. Nie było to nic szczególnego. Aby zaspokoić głód wystarczyło wejść do pierwszej lepszej mleczarni i napić się szklankę mleka. Ale wraz z tym uczuciem głodu, zrodził się strach przed przyszłością.

Dotychczas nie powodziło się Ryszardowi tak źle. Miał jeszcze dość pieniędzy. Mógł jeszcze przebywać w tym mieście, nawet gdyby od razu nie dostał posady. A w końcu przecież szczęście będzie musiało się do niego uśmiechnąć. Był zdolnym inżynierem, miał doskonałe świadectwa oraz kilka listów polecających. Skąd się więc wzięły ten strach przed przyszłością?

Ale tego wieczoru wielkie miasto było więcej ponure. Padał deszcz, było zimno i Ryszard Bardecki wracał do domu uboższy o jedną nadzieję.

Wsunął ręce w płaszcz i przyspieszył nieco kroku. Nagle z bocznej ulicy wyskoczył mały foksterier i zbliżył się do niego. Ryszard był wielkim miłośnikiem zwierząt. Pochylił się nad pieskiem, pogłaskał go

i rozejrzał się w około w nadziei, że dojrzy jego panią. Ale nikogo nie było widać. Ryszard postanowił zabrać psa z sobą do domu, przypuszczając, że już w jutrzejszych dziennikach pojawi się ogłoszenie o zaginięciu psa.

Przypuszczenie to okazało się słuszne, bo już nazajutrz rano przeczytał podobne ogłoszenie. Ryszard napisał kilka ofert, a następnie udał się z psem pod wskazany adres.

Drzwi otworzyła mu ładna pokojówka. Ujrawszy psa, wykrzyknęła radośnie:

— Lala, a ty nicponiu jeden zjawiles się! Proszę, niech pan pozwoli, natychmiast poproszę panią. Będzie się bardzo cieszyć.

Pokojówka wprowadziła Ryszarda do elegancko umeblowanego salonu i, trzymając Lale na rękach, wbiegła do sąsiedniego pokoju. Po chwili otworzyły się drzwi i na progu ukazała się wytworna młoda kobieta.

Ryszard zerwał się oszołomiony. Czy to możliwe? Była to przecież Julia Karecka.

Również i młoda kobieta

była zdumiona tym spotkaniem.

— Ryszardzie! Co za niezwykły zbieg okoliczności! Akurat pan musiał mi przynieść psa! Jak długo nie widzieliśmy się? Jak się panu powodzi?

Ryszard nie od razu odpowiedział. Wspomniał te czasy uniwersyteckie, gdy poznał Julię. Studiowali w jednym wydziale. Prawie zawsze byli razem. Aż pewnego dnia idylla ta skończyła się. Rodzice Julii pragnęli, aby skończyła studia w innym mieście i Ryszard musiał się z nią rozstać.

— Ile lat nie widzieliśmy się? — przerwała Julia milczenie.

— Chyba jakieś sześć, siedem lat, ale niech pani opowie coś o sobie, jak się jej powodzi?

— Czuję się znużona i stęsną. Od dwóch lat, od chwili śmierci męża, muszę spełniać obowiązki gospodyni, a zarazem i dyrektora fabryki. Z początku znajdowałam w pracy pewne ukojenie, ale teraz mam już tego dość. Przedsiębiorstwo jest zbyt wielkie dla słabych barek kobiety, a przy tym jeszcze te ciągłe wyjazdy za granicę... A co pan porabia? Niech pan opowie coś o sobie...

Ryszard odczuł przygnębienie. Z trudem mógł opanować ogarniające go rozgoryczenie. Był bezrobotnym podczas, gdy

kobieta uskarżała się na to, że jest zbyt słaba, aby kierować fabryką. Nie mógł się z tym wszystkim pogodzić i z tego względu oświadczył:

— Przybyłem tu w bardzo ważnej sprawie. Poprzednio pracowałem w fabryce w Katowicach, ale porzuciłem tam pracę... Teraz pracuję na własny rachunek. To mi bardziej odpowiada...

— Oczywiście! — Julia obrzuciła go takim spojrzeniem, że mu się ciepło zrobiło w okolicy serca.

Przy pożegnaniu gorąco go prosiła, aby wkrótce ją odwiedził. I Ryszard zadość uczynił jej prośbie. Julia zawsze przyjmowała go z życzliwym, wesołym uśmiechem.

Ryszard czuł, że sympatia, jaką odczuwał dla Julii w czasach studenckich, znów się budziła.

Każdego dnia oglądał gazety i pisał oferty do wszystkich przedsiębiorstw, w których widział pole działania dla siebie, ale nie otrzymywał odpowiedzi.

Między innymi posłał również ofertę do pewnego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego, które szukało kierownika i również nie otrzymał odpowiedzi. I z tych właśnie względów czuł się nieswojo w obecności Julii. Była bogatą wdową i każdą jego czułość

mogła kłaść na karb tego, że poluje na jej majątek. Musiał więc znów ją stracić.

Pewnego dnia odwiedził ją w fabryce i oświadczył:

— Przybyłem, aby z panią się pożegnać. Dziś wieczorem wyjeżdżam. Nie udało mi się pomyślnie zakończyć moich spraw.

Coś przeszkadzało mu w powiedzeniu jej prawdę, może duma, wstyd, sam nie wiedział co.

Julia zbliła. Jej usta lekko zadrażyły.

— Dobrze Ryszardzie, rzekła w końcu. Życzę panu wszystkiego najlepszego. Niech pan nie zapomni mnie odwiedzić, gdy interesy zmuszą pana do przyjazdu do Warszawy.

Ryszard mocno uściśnął podaną mu rękę i odszedł z pustką w sercu, jakiej jeszcze nigdy nie odczuwał.

Wolnym krokiem dotarł do swego pensjonatu, gdzie pokojówka wręczyła mu przyniesiony przed chwilą list. Ryszard rozdarł kopertę i przeczytał: „W związku z naszym ogłoszeniem z numerem 437 i w odpowiedzi na ofertę pana z dnia 14 b. m. komunikujemy panu, że ofiarujemy mu posadę dyrektora technicznego w naszych zakładach, a poza tym posadę męża. Czy chcesz mieć za żonę kochany Ryszardzie? Kocham cię! Julia”.

CHERRY'S
DOSKONALOSĆ GATUNKU DECYDUJE
PUDER
MOLYMI
KRYMILNY

Kalendarz dnia

18
LIPIEC

NIEDZIELA
9 po Ziel. Św. 29
Ew. O zburzeniu
Jerozolimy.
Szymona z Lipni-
cy, Kamila.
Słowiański: Uni-
sława.
Słońca wsch. 3.35,
zach. 19.48.
Księżycy wschód
15.48, zach. 23.55.

HISTORIA PODAJE:
1850. Wielki pożar Krakowa.
1863. Bitwa powstańców pod Jano-
wem.
1936. Wybuch rewolucji w Hiszpanii.

PRZYSŁOWIA:
W lipcu ktoś się korzy
Ze niesie dar Boży,
Który prosto stoi,
To z pustoty swojej.

AFORYZMY:
Cokolwiek byśmy powiedzieli o ko-
biecie: dobrego, czy najlepszego, zle-
go, czy najgorszego — wszystko jest
prawdą.

KTO NIE WIE, ZE:
Spadochron wynalazł w r. 1480
Leonardo da Vinci.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Jaki róg jest niebezpieczny?
— W — róg.

HUMOR CODZIENNY:
Dziwnym napojem jest kawa. Naj-
pierw robi się czarna, po tym dolewa
się mleka, żeby była biała. Miesza
się z cykorią, żeby była gorzka, po
tym sypie się cukier, żeby była słod-
ka. Nagrzewa się ją, żeby była go-
rąca, po tym dmucha się, żeby osty-
ła.

**niemca
zapomnij**
JOSEF
„POLONIA”
ostryż

Potworne morderstwo w lesie

Sprawcą zabójstwa okazał się znany terrorysta

W tych dniach w Sądzie A-
pelacyjnym w Poznaniu odbyła
się rozprawa, która przypom-
niała dzieje pewnej tragicznej
nocy oraz morderstwa dokonane-
go w sąsiedztwie Gdyni, w
małej wiosce powiatu morskie-
go w Żęblewie.

STRASZLIWA NIENAWIŚĆ

Historia nienawiści między
dwojgiem ludzi doprowadziła w
rezultacie do krwawego rozra-
chunku, którego ofiarą padło je-
dno życie ludzkie.

Od dłuższego już czasu mię-
dzy synem miejscowego boga-
cza—Kaszuba, Alfonsem Kur-
rem a nauczycielem szkoły po-
wszechnej w Żęblewie, Stani-
sławem Masternakiem istniała
niczym nieusprawiedliwiona
nienawiść. Młody Kurr wywo-
dził się z rodziny „arystokracji”
kaszubskiej, spokrewnionej z
miejscowymi milionerami, któ-
rzy na piaskach nadmors-
kich, gdzie dziś rozbudowała
się wielka Gdynia i okolice, do-
robili się wielkich pieniędzy.

TERRORYZOWAŁ CAŁĄ OKOLICĘ

24-letni Alfons Kurr, atletycz-
nej budowy i małej inteligencji,
uparty i zarozumiały siał po-
strach i terroryzował całą oko-
licę, dobrawszy sobie godnych
kompanów. Obiektem jego
szczególnej nienawiści był spo-
kojny i bardzo watościowy, lu-
biany przez wszystkich nauczy-
ciel Stanisław Masternak, któ-
ry znany był ze swej społecznej
pracy na terenie uświadamia-
nia miejscowej ludności o zgu-
bnych wpływach akcji hitlerow-
skiej wynaradawiającej Kaszu-
bów.

ciało zamordowanego i począł
go wlec do pobliskiej sadzaw-
ki, pragnąc trupa utopić, aby
zatrzeć wszelkie ślady zbrodni.
Widocznie jednak w trakcie
tej roboty spłoszyły go szczeka-
nia psów wioskowych, gdyż po-
zostawił on zwłoki w życie,
sam zaś czymprędzej wrócił do
oberży, gdzie oczekiwał na nie-
go jego kompan Kanke, dobrze
poinformowany o zamiarach
zbrodni.

WYKRYCIE ZWŁOK

Obaj przyjaciele wypili tro-
chę wódki i piwa, przy czym
zdenewrowany Kurr pokale-
czył sobie ręce o zgniecioną rę-
kami szklanke; wreszcie udali
się do domu. Rano znaleziono
zwłoki bestialsko zamordowane
go Masternaka przy nim zaś ka-
stet i pałkę sprężynową — na-
rzedzia zbrodni.

Podejrzania padły od razu na
Kurra i Kankego osadzono w
go natychmiast rewizję i odna-
leżono skrwawioną chusteczkę
oraz poplamione krwią spod-
nie. Zabójca wypierał się wszel-
kiej winy, tłumacząc wykrętnie,
że ślady pochodzą od zabitej
przez niego kury, jednakże In-
stytut Ekspertyz Sądowych or-
zekł po zbadaniu, że jest to
bezsprzeczne krew ludzka.
Kurra i Kenkego osadzono w
więzieniu w Wejherowie.

10 LAT WIEZIENIA

Sąd Gdyniński na sesji wyjazd-
owej w Wejherowie rozpatry-
wał tą sprawę i skazał Kurra
na 10 lat więzienia, Kankego zaś
za braku dowodów winy unie-
winniono.

Obecnie Sąd Apelacyjny, po
rozpatrzeniu ponownym tego
wybitnie poszlakowego proce-
su, zatwierdził w całej rozcią-
głości poprzedni wyrok. Praw-
dopodobnie jednak sprawa
przejdzie jeszcze do następnej
instancji, gdyż obrońca Kurra
zapowiedział kasację.

BROWNING „PIORUN”

Ścisłe w/g rysunku.

Sensacja 1937 roku! Fason belgijski!
Typ 6-cio m/m! Strzela do celu metal-
kulkami i automat wyrzuca łuski. Po-
siada bezpiecznik obrotowy zabezp. od
sirzału mimowolnego. Huk kolosalny!
Idealna obrona przed napadem! Wy-
konanie luksusowe: lufa przepięknie
brunirowana, rączki kryte lśniącem
bakelitem!



ŻĄDANIE

Ścisłe wg ry-
sunku tylko
zł 6.95

Waga 250 gr., dług. 10 cm., szer. 7 cm. Cena tylko zł. 6.95. 2 sztuki zł. 13.50.
Setka naboji zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. fabr. „PER-
FECTWATCH”, Warszawa I, ul. Marińska 11 — I. Dz. P. Uwaga: Wy-
strzegajcie się taniej, lecz bezwartościowej tandety! Żądajcie wszędzie w
sklepach tylko automatów „PIORUN”.

Budowa grobowca na Oksywiu

ku czc. ś. p. gen. Orlicz-Dreszera

W dniu 16 lipca minął rok
od tragicznej chwili, gdy śmierć
zabrała z szeregów ludzi wal-
czących o wielką Polskę na mo-
rzach świata — Prezesa Ligi
Morskiej i Kolonialnej gen. G.
Orlicz-Dreszera.

Zgąsło Jego życie — pozos-
tał jednak trwały rezultat Je-
go fanatycznych poczynań tak
w zakresie rozwoju spraw mor-
skich, jak w dziedzinie uświa-
domienia o konieczności eks-
pansji w kierunku zdobycia ob-
szarów kolonialnych.

Jako rezultat Jego pracy pozos-
tały również liczne szeregi
Ligi Morskiej i Kolonialnej, któ-
re on ożywił entuzjazmem dzia-
łania, spoił wspólną ideą nie-
ustannej pracy dla spraw morza

i kolonii.
Komitet Uczczenia ś. p. Gen.
G. Orlicz - Dreszera przystąpił
do zbierania ofiar, które pozwo-
liły stworzyć trwałe oznaki po-
wszechnej pamięci o wielkim
pionierze sprawy morskiej i ko-
lonialnej.

Z pieniędzy zebranych na ten
cel Komitet Uczczenia postano-
wił zbudować grobowiec na
Oksywiu. W tym celu rozpisany
już został konkurs.

Poza tym wydana zostanie
monografia Generała Orlicz-
Dreszera, ufundowane będą sty-
pendia Jego imienia.

Lecz z dowodów pamięci o
tym Rycerzu Odrodzonej Pol-
ski — o niestrudzonym fanaty-
ku spraw morza i kolonii, te bę-
dą niewątpliwie najbardziej
trwałe, które wyrażać się będą
stałą i nieustanną pracą — dla
zrealizowania tych ideałów, o
które w sposób żywiołowy wal-
czył — słowem to wszystko co
pogłębiać będzie treść Jego
słów wypowiedzianych przed
śmiercią: „Polacy naprzód”!

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

100 osób zginęło podczas katastrofy

PATNA (Indie). W katastro-
fie kolejowej, która wydarzyła
się w odległości 15 mil od Pat-
ny, zginęło 100 osób, a 200 od-
niosło rany. Lokomotywa wy-
koleiła się, a 3 wagony wywró-
ciły się.

Skazanie defraudanta

WIENIEN. W procesie Boela,
oskarżonego o nadużycia finan-
sowe — zapadł wyrok, ska-
zujący Boela na 18-cie miesię-
cy ciężkiego więzienia.

Współoskarżony adw. David,
skazany został na 1 rok, a bu-
chalter przedsiębiorstw Boela,
na 10 miesięcy ciężkiego więz-
nia.

PRZEPowiednie! Redaktor
Szyllar -
Szkolnik, słynne medium Evigny,
przyjmują codziennie (Charakter,
zdolności, przeznaczenie) Warszawa,
Zulińskiego 9 — 2, front, parter.

Na małej wokandzie...

Katastrofa samochodowa czyli: „Omyłność ludzkiego dotyku”

(A. E.) — Wiem, że się pani
nie spodobam — mówił pan
Nuchim Kolenbach do panny
Racheli Knot — z powodu je-
stem łysy. Atoli przypuszczam,
że nie odmówisz mnie pani spę-
dzenia ze mną najbliższej nie-
dzieli, ponieważ zapraszam pa-
nią na jazdę moim własnym sa-
mochoodem.

— Pan masz samochód?
— Akuratnie go kupilem.
— I pan mnie trzymasz za
taką głupią, że pojedę z panem
sam na sam po oczywistą zgu-
bę?

Pan Kolenbach poskrobał się
zatenowany w łysinę.

— Zle mnie pani sądzisz,
panno Rachelo. Mnie nawet
przez myśl nigdy takie rzeczy
nie przechodzą. A zresztą dla
pani spokoju mogię zaprosić je-
szcze parę osoby.

Paniotka uległa i w niedzie-
lę do przedpotopowego Forda
wsiadło towarzystwo, składają-
ce się z pięciu osób.

Przy kierownicy usadowił się
pan Kolenbach. Jechał ze wzglę-
du na wiek samochodu, bardzo
powoli, ale pasażerowie śpie-
wali piosenki i wesoło było.

Niebawem jednak zapadła
noc. Mroku nie rozjaśniały ani
latarnia starego Forda, ani ty-

sina pana Kolenbacha; nic więc
dziwnego, że w końcu nieszczę-
sne auto przewróciło się, wysy-
pując całe towarzystwo do ro-
wu.

Wycieczkowicze, którym na
szczęście nic się nie stało, po-
częli gramolić się po ciemku z
błota, jeden przez drugiego.
Urocza panna Rachelo wsparła
się ręką o łysinę pana Kolen-
bacha i krzyknęła:

— Kto to?
— Ja — odparł niefortunny
automobilista.

Dziewczę uśmiechnęło się ży-
czliwie.

— Panie Kolenbach kocha-
ny! Całe spodnie pan sobie ro-
zerwał.

Ta niewinna pomyłka do re-
szty wyprowadziła pana Kolen-
bacha z równowagi. Postanowił
ukarać pannę Rachelę i uszczyp-
nął ją z całej siły. Ale wówczas
rozległo się wycie niejakiego
Jakuba Rykwerta i pan Kolen-
bach zrozumiał, co uczynił.

Daremnie tłumaczył się bie-
dak w parę tygodni później na
rozprawie sądowej, że uszczyp-
nął pana Rykwerta przez omył-
kę. Sąd nie dał wiary jego sło-
wom i skazał go na tydzień are-
sztu z zawieszeniem kary na
rok.

czystość i świeżość PUDER **SUDORYN** AP. KOWALSKI
ciała zapewni Ci od **POTU**

Poradnia życiowa Rolf Nelsona

„Otwarte serce”. Kocha Pani bez
opamiętania i dlatego cierpi, gdyż
ukochany ją opuścił.

Czas goi wszystkie rany, droga Pa-
ni, powinna Pani wytrwać a niezad-
ługo przyjdzie chwila, że wszystkie
zmartwienia Pani staną się jakieś
mniejsze, mniej bolesne i raniące.
Widzę, że Pani ten okres przetrwa,
nie popełni Pani samobójstwa, jak
to Pani pisze.

W transie jasnowidzenia widzi-
łem drogę Pani dalszego życia. Nie
jest ona usłana różami. Będzie Pani
przechodzić w życiu liczne jeszcze
zmartwienia a nawet tragedie. W
miłości nie zazna Pani nigdy prawdzi-
wego szczęścia. Na drodze Pani ży-
cia stanie niebawem inny mężczyz-
na, który również będzie powodem
licznych szarpań się i niepokojów.
Wolałbym napisać co innego, chciał-
bym bowiem Panią pocieszyć, ale
nie chcę kłamać.

„Jasiński”. Pan jest pewien, że
zostanie Pan w ciągu kilku miesięcy
zredukowany — a ja twierdząc stan-
owczo, że nie! Pozostanie Pan na
tej posadzie jeszcze przez kilka lat
a ustąpi Pan dopiero na własne za-
danie. Dalsze pytanie — jak zna-
leźć inną posadę staje się przez to
nieaktualne i dlatego na nie nie mam
potrzeby już dawać odpowiedzi.

„J. M.....owa”. Mam Pani do za-
komunikowania rewelacyjną wiadomość
Ojciec Pani jeszcze za czasów ro-
syjskich zakopał gdzieś koło domu
znaczną sumę pieniędzy w złotych
rublach. Pieniądze te z całą pewno-
ścią znajdują się jeszcze w ziemi do
chwili obecnej. Na odległość nie mo-
gę Pani wskazać dokładnie miejsca

gdzie pieniądze te są zakopane. Ra-
dzą szukać w ogródku lub na podwó-
rze. O wyniku poszukiwań proszę
mnie zawiadomić. W tej samej spr-
wie odbędę jeszcze jeden seans. O
rezultatach zaraz powiadomię na fa-
mach pisma. Na wszelki wypadek
proszę mi przesłać pocztą jakiś przed-
miot, który należał do nieboszczyka,
Pani oca.

„Drobnny kupiec”. Jeśli Pan wyje-
dzie, będą straty. Plac należy sprze-
dać, gdyż ceny są już tak wyrub-
wane, że mogą jedynie spaść. Czeka
Pana wygrana. Na jeden z posiada-
nych przez Pana numerów dolarówki
padnie wygrana. Wielkości jej nie mo-
gę dokładnie oznaczyć, ale w każdym
razie niestety nie 40 tys.

„Basia”. Ucieczkę z domu i zamie-
szkanie z ukochanym w Warszawie
uważam za wielce nierozsądny, nie-
uczciwy i wręcz głupi pomysł. Czy
chce się Pani zmarnować, tak jak
wiele dziewcząt? Człowiek, dla któ-
rego chce Pani zrobić to głupstwo,
traktuje Panią jako przelotny flirt,
których miał już zapewne w swoim
życiu kilkanaście czy nawet kilka-
dziesiąt.

Stanowczo i kategorycznie — nie!
„Uczeń”. Widzę, że ma Pan duże
zdolności do mechaniki. Na prawo w
każdym razie nie radzę wstępować.
Powinien Pan poświęcić się mecha-
nicie. Radzę wstąpić do szkoły Wa-
welberga i Rotwanda. Powinien iść
Pan natychmiast do lekarza. Widzę,
że grozi Panu choroba płuc. Przy za-
niechębanu może Pan zapasnąć szybko
na suchoty. O małżeństwie nie czas
jeszcze myśleć. Do loterii nie ma
Pan specjalnego szczęścia.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kiedy Jadzia znalazła się w mieszkaniu Sawickiego, (fabrykanta, którego przypadkowo spotkała na ulicy), mieszkaniu ciepłym, oświetlonym, uspokoiła się nieco. Chętnie zjadła smaczną kolację, podaną przez fabrykanta a później poprosiła o klucz od sypialnego pokoju, chciała się bowiem na noc zamknąć. Fabrykant się na to nie zgodził, chwycił ją w ramiona, rzucił na kanapę, Jadzia w rozpaczy wykrzyknęła:

— Czy pan wie kim ja jestem?

Jadzia nie miała najmniejszego zamiaru wyjawiać przygodnie poznanemu mężczyźnie całej prawdy, był to z jej strony tylko trik; chciała zaskoczyć tym pałającym żądzą Sawickiego.

— Jakże mogła powiedzieć temu panu, że uciekała jeszcze tej nocy z więzienia?

Sawicki odczekał jak piorunem rażony. Prerażony, przyglądał się Jadzi nieprzytomnymi oczyma.

— Kto pani jest? — Sawicki powtórzył mechanicznie ostatnie słowa Jadzi.

Jadzia zadowolona, że udało się jej opanować tak dla niej groźną sytuację, śmiała się w duchu i nie odpowiadała.

— Na miłość Boską, kim pani jest? — zawołał znowu Sawicki, tym razem widocznie rozdrażniony.

— Jestem przestępczynią... zamordowałam człowieka... — odpowiedziała Jadzia zupełnie poważnie.

— Pani zabiła człowieka?... kiedy? gdzie... — jąkał się fabrykant.

— Pan naprawdę nie wierzy?... nie wiedziałam, że to pana tak zaskoczy... ale pomogło co?

— Nic nie rozumiem?... co pomogło?...

— Cel uświęca środki... musiałam użyć aż takiego środka, by pana przywrócić do przytomności i uwolnić się od brutalnych pańskich uścisków... A teraz pan pozwoli, że odejdę! — Jadzia zaczęła poprawiać zgniecioną suknię.

— Co, pani nie odejdzie! — Sawicki stał na środku pokoju, zastępując Jadzi drogę — pani się ze mną bawi co?

— Proszę mnie w tej chwili wypuścić! — podniósł Jadzia głos.

— Rozebrać się panno, nie grać tu komedii!...

Jadzia zadrżała.

— Nie jestem prostytutką, czy pan słyszy?... proszę mnie w tej chwili wypuścić!...

— Nie byłbym chyba mężczyzną, gdybym panią teraz wypuścił, pani mi się podoba... pożądam panią... ja... — Sawicki znowu chwycił Jadzię w swoje silne ramiona.

Kiedy kobieta kocha, każdy inny mężczyzna jest dla niej obojętny. Jadzia nie mogła na to pozwolić, by inny mężczyzna ją obejmował, przyciskał do siebie. Ten obcy mężczyzna budził w niej uczucie wstrętu.

Walczyła, broniąc się dzielnie i w pewnej chwili udało jej się wyrwać. Podbiegła do drzwi:

— Proszę w tej chwili otworzyć drzwi — wykrzyknęła Jadzia głośno. — Radzę panu otworzyć, bo inaczej postaram się o to, by pana odpowiednio skompromitować.

Pan Sawicki stał na tym samym miejscu, zdumiony ostatnim postępowaniem Jadzi. Pomyślał o tym, że nie wybrał odpowiedniego sposobu działania. Brutalnością nie nie wskóra i zaczął Jadzię przeproszać:

— Nie jestem naprawdę winien, jak pani widzi żądza zapanowała na chwilę nad rozsądkiem... bardzo panią przeproszam... chętnie się zgodzę na to, by

się pani zamknęła w sypialnym pokoju na klucz... żałuję bardzo, że tak postąpiłem...

Głos fabrykanta był pełen skruchy. Jadzia uwierzyła, wzięła klucz i zamknęła się w pokoju.

Nie mogła jednak zasnąć. Gnębiły ją najprzeróżniejsze myśli: czy powinna była zostawić dziecko? a może go już więcej nigdy nie ujrzy? czy usłyszy jeszcze kiedyś słowo „mama”, czy wyciągną się do niej drobne ukochane rączki dziecka?

Jednej rzeczy była Jadzia pewna, dziecko swoje zawsze pozna. Na prawym ramieniu ma dwie małe plamki, jakby pieprzyki. Przypieka sobie, że wszystko zrobi, by dziecko odnaleźć. Ale teraz, co będzie teraz z dzieckiem, kto się nim zaopiekuje, co powie Tadeusz, kiedy się dowie...

Serce Jadzi ścisnęło się mocniej na myśl o Tadeuszu. Tadeusz... Gdzie jest teraz Tadeusz? Czy żyje w ogóle?... Czy pamięta jeszcze o niej?...

Jadzia przewracała się z jednego boku na drugi. Słyszała, jak fabrykant się cicho porusza za drzwiami.

I nie myliła się. Sawicki stał za drzwiami i czujnie nad słuchiwał. Wściekał się na myśl o wpadunku, jaki miał tej nocy. Nie zrezygnował jednak zupełnie i dlatego stał teraz za drzwiami, był przekonany, że jednak zdobędzie tę młodą kobietę.

— Ona się rzuci w łóżko — myślał Sawicki — nie może zasnąć.

Gorąca fala krwi zalała mu twarz. Dłużej nie mógł wytrzymać. Zapukał do drzwi. Jadzia nie odpowiadała, udawała, że śpi.

— Do diabła — Sawicki trząsał się ze zdenerwowania — zaprosiłem ją do domu, dałem kolację, wygodne łóżko, a ta mnie do mojego pokoju nie chce wpuścić!...

Zapukał głośniej.

— Proszę otworzyć!

Jadzia wystraszona nie odzywała się jednak.

— Otworzyć do stu piorunów! — zagrzmał Sawicki.

Jadzia nie miała żadnej innej rady, odezwała się cicho:

— Kto tam?

— Ja, Sawicki.

— Co się stało?

— Czy mam prawo wejść do mojego pokoju?

— Tak, ale jak wyjdę... — odpowiedziała Jadzia.

Dniało. W pokoju robiło się widno. Jadzia zrozumiała, że ten syty rozzuchwalony fabrykant chce za wszelką cenę dopiąć celu. Postanowiła wyjść z domu, a gdyby ten nie pozwolił, robił trudności, wtedy podniesie krzyk...

Ubrała się prędko z powrotem. Była bardzo błada. Podeszła pewnym krokiem do drzwi, otworzyła je.

Uważajcie na markę fabryczną, nie kupujcie naśladownictw

JEDWAB do szycia (namiastka)

NICI do szycia i cerowania

Żądajcie wszędzie i stanowczo z marką

TRZY LILIE

Firma chrześcijańska.

Sawicki stał na progu, błogo uśmiechnięty.

— Pan pozwoli, że stąd pójdę... — odezwała się Jadzia.

— Przed tym muszę wiedzieć, kto pani jest — rzekł Sawicki, jak gdyby trochę rozłoszczony.

— A co to pana obchodzi?

— Obchodzi mnie ze względu na to, że pani nocowała u mnie w domu.

— Hm, naprawdę?

— Albo pani mi powie, albo zawołam policję i przy jej pomocy się dowiem — groził dając Sawicki.

Na twarzy Jadzi ukazał się uśmiech, pełen sarkazmu.

— Pan chce na mnie zemścić się za to, że jestem naprawdę uczciwą kobietą... co panie Sawicki? — Jadzia cedziła każde słowo. — Dopiero przed godziną pan zapewniał mnie o swoich uczciwych zamiarach, co się nagle stało?...

— To wszystko nie ma nic do rzeczy; ja mam prawo wiedzieć kto u mnie w domu nocował, nieprawdaż? Byłem dla pani wyrozumiały, zaprosiłem do domu, poczęstowałem kolacją... muszę teraz odkryć tajemnicę pani! — Sawicki miotał się w gniewie. — Jak długo nie będę wiedział kim pani jest, nie wydam się pani z tego domu, powtarzam jeszcze raz, chyba przy pomocy policji!...

Jadzia uwierzyła w te słowa.

— Moją tajemnicą jest jedno słowo: jestem nie-szczęśliwa... nie mam domu... jestem zupełnie sama... nie mam tu nikogo z moich bliskich... to jest wszystko... czy pan teraz uwierzy?... niech mnie pan wypuści — błagała Jadzia. — Jak widzę, nie byłam tu tak bardzo potrzebna... po co pan mnie w ogóle zabierał ze sobą?... dlaczego pan mnie teraz zatrzymuje?...

— Pani się jednak stąd nie wydam, dopóki się nie dowiem kim pani jest... — Sawicki przemierzał pokój dużymi krokami, trzymając ręce w kieszeniach — może pani jest rzeczywiście zbrodniarką... może pani naprawdę zabiła człowieka... kto tam może wiedzieć?... Spojrzał na Jadzię przesywającą myślą, że pani jest wyrafinowana prostytutka, która chce grać rolę naiwnej dziewczynki... Dużo jest takich sobie kokotek, które chcą grać rolę naiwnych, niewinnych dziewcząt... to jest sposób w jaki one zwabiają bogatych amatorów... widzę jednak, że się głęboko omyliłem... Gdybym osiągnął to do czego zmierzałem, nie interesowałbym się więcej panią, ale pani wznieciła u mnie żądzę, której nie chce zadowolić, pani jest na prawdę uczciwa kobieta... i dlatego chcę koniecznie wiedzieć kim pani jest? co się z panią wydarzyło?...

Jadzia, nie mając innego wyjścia, zaczęła snuć historię o tym, jak maż ją porzucił, jak nie miała środków do życia, później wyrzucono ją z mieszkania; została się więc na bruku, nie mając nawet noclegu.

— I to jest cała tragedia mojego życia... — zakończyła Jadzia.

— Chce pani przyjść z pomocą, — odezwał się teraz Sawicki — wynajmę pani wygodne mieszkanie, postaram się o to, by pani miała wszystko, czego tylko zapagnie...

(D. c. n.)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Panna Nicol w niebezpieczeństwie”

NIE MOGĘ DŁUŻEJ CZEKAĆ - MUSIMY ODDELYNĄĆ!

DOBRA, ALE NIECHAJ NIKT SIĘ NIE DOWIE O MORDERSTWIE!



CIELO MR. PINE'A ZOSTAŁO USUNIĘTE, ALE ŚMIERĆ WCIAZ CZYHA.

CZY JESTEM POD DOZOREM POLICJI?

TAK JEST, MOJA PANI!



TYM LEPIEJ DLA MNIĘ! WŁASNIE OTRZYMAŁAM LIST Z GROZBAMI!



Jutro: OBRAZ ZNIKLI

Na widnokręgu politycznym tygodnia

Pierwsza rocznica walk w Hiszpanii

mija pod znakiem krwawej rzezi na Dalekim Wschodzie

Rok minął od chwili, kiedy wybuchła w Hiszpanii wojna domowa. I trudno teraz w pierwszą rocznicę tych wypadków powiedzieć jaki obrót wezmą. Podczas gdy na polach walk zmagają się wrogie obozy, w Londynie dyplomaci robią wysiłki, celem zapobieżenia wojnie światowej.

Dawno już bowiem wypadki, rozgrywane się w Hiszpanii, przestały być sprawą wewnętrzną tego państwa. Gdyby nie zbrojna pomoc, używana przez walczącym, wojna domowa dawno należałaby już do przeszłości.

Dyplomaci pracują

W ostatnim tygodniu dyplomacja angielska pod kierownictwem min. spraw zagr. Edena pracowała nad wynalezieniem jakiejś formuły, która umożliwiłaby w dalszym ciągu utrzymywanie pozorów nieinterwencji, ściślej mówiąc, kontroli nad dostawami broni. Projekt opracowany przez min. Edena przewiduje zastąpienie floty wielkich mocarstw przez jednostki mniejszych neutralnych państw oraz ustanowienie kontrolerów w portach hiszpańskich, dalej przyznanie praw strony walczącej gen. Franco.

Projekt ten nie podoba się nikomu, dlatego też przedstawiciele wszystkich państw zgodzili się, aby stał się podstawą do dyskusji. Co z niego pozostanie? Dyplomaci mają czas i pośpiech nie licuje do wykonywanych przez nich obowiązków.

Plonie Daleki Wschód

Zwróciliśmy uwagę w ubiegłym tygodniu na wypadki na Dalekim Wschodzie. Sytuacja

zaostrza się tam z dnia na dzień.

Japonia pragnie podporządkować sobie cały Daleki Wschód. Podbój ten przeprowadza planowo od szeregu lat. Rozpoczął się—odebraniem Mandżurii od Chin i stworzeniem niby niezależnego państwa a właściwie kolonii japońskiej. Wiemy, że stało się to mimo głośnych protestów Ligi Narodów. Japonia oczywiście przeszła nad tym do porządku dziennego i z Ligi wystąpiła.

Podbój Chin

Uregulowawszy w jakiś sposób sprawę Mandżurii, Japonia przygotowała się na dalsze kroki: podboju Chin Północnych. Olbrzymie pod względem obszaru państwo chińskie jest słabe. Od dziesiątków lat obce mocarstwa posiadały tam potężne wpływy, a słabe wyrobienie narodowe Chińczyków umożliwiałoby ten pokojowy podbój. Do tego należy dodać, że od kilkunastu lat w Chinach trwają walki wewnętrzne. Istnieje tam kilka rządów lokalnych, kilka prowincji zostało opanowanych przez komunistów i ma rządy sowieckie.

Dążenia Japonii

Oczywiście, iż ten stan rzeczy wykorzystywała w pierwszym rzędzie Japonia rozszerzając ciągle swoje wpływy. Krwa we walki japońsko-chińskie nie są żadną nowością. Na przestrzeni ostatnich lat zdarzają się one zbyt często i jak dotychczas Chińczycy musieli ustępować przed siłą najazdu japońskiego.

Japonia pragnie teraz podporządkować sobie Chiny Północne, gdzie wpływy jej były już du

że. Rząd chiński w Nankinie znowu odpowiedział na pochód wojsk japońskich. Wysłano przeciw nim wojsko. Obie strony zajęły stanowiska bojowe.

Rząd chiński twierdzi, że nie dopuści do dalszego panoszenia się Japonii na swoim terenie.

Japończycy nie zdradzają natomiast żadnej ochoty do ustępstw. Chiny Połudn. to przecież jeden z etapów wielkiego planu opanowania całych Chin. Znowu odzywają się głosy zaniepokojenia wśród mocarstw zainteresowanych w Chinach, znów ambasadorowie chińscy szukają u tychże mocarstw pomocy, ale nie wydaje się by Japonia cofnęła się z nakreślonej drogi. Jedynie zbrojny opór Chińczyków może coś zdziałać. A ten kolos jeszcze drzemie.

Wizyta kardynała Pacelli

Duże wrażenie wywarła wizyta kardynała stanu Pacelli we Francji. Wysłannika papieskiego powitano z honorami królewskimi. Przemówienia kardynała Pacelli były bardzo serdeczne. Podkreślał on uczucia, jakimi Ojciec św. darzy najstarszą córkę Kościoła Francję.

Wizyta ta wywołała wiele cierpkich uwag w Niemczech i w niektórych innych państwach. Berlin poszedł tak daleko, że mówił, iż Kościół szuka porozumienia z komunistami, co jest

oczywiście wierutnym kłamstwem.

Faktem natomiast jest, że wystąpienia kardynała Pacelli pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że rządy demokratyczne dają możliwość swobodnego rozwoju Kościołowi, natomiast państwa totalne są dla tegoż Kościoła niebezpieczne.

Zwołanie Sejmu i Senatu na nadzwyczajną sesję

Szef biura prawnego p. Paczoski zjawił się wczoraj w gmachu Sejmu i doręczył Marszałkom Izby zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Izby Ustawodawczych na nadzwyczajną sesję w sprawie udzielenia rządowi pełnomocnictw dla załatwienia zatargu wawelskiego.

Przypominamy, że sesja ta zwołana została na skutek wniosku poselskiego i senatorskiego.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek po południu.

Gilzy darmo ZDROWATKI Tułki darmo

Dlaczego? Robiąc papierosy, wpychamy bez potrzeby 15% tytoniu do wnętrza ustnika. Tytoń zatrzymuje się o watę, która przy dopalaniu papierosa tli się, wywołując niesmak i kaszel. W „ZDROWATKACH” usunięto zło, stosując przegrodę. Przegroda uniemożliwia zatlenie waty i nie dopuszcza tytoniu do wnętrza, dając 15% oszczędności na tytoniu. Potrójna ilość waty Alkalicznej tworzy szczelny filtr i ma własność wyławiania z dymu składników smołowo - kwaśnych. Patenty 7737, 11853 Magistra A. Piotrowskiego usta. bezdrzew. Fabryka gilz „Arab” JÓZEF PIŁACIK, z bib. roślinnej.

Lot Ryga -- Tokio zakończony sukcesem

RYGA. W piątek wieczorem przybył do Rygi kapitan lotnik Cukurs, kończąc w ten sposób swój lot sportowy Ryga — Tokio i z powrotem na małym samolocie, zbudowanym przez siebie.

Cukurs przebył ogółem 44 tys. km., lecąc nad Europą Środkową, Bałkanami, Bliskim Wschodem, Indiami i Chinami. Nie szukał on żadnych rekordów, gdyż zamiarem jego było nie tylko lecieć, lecz i poznać kraje, nad którymi przelatywał,

oraz ich ludność.

Na lotnisku ryskim witali lotnika naczelny wódz armii lotwskiej, gen. Berkis, szef sztabu generalnego, gen. Hartmanis, liczni oficerowie i tłumy publiczności.

Aeroklub lotwowski mianował Cukursa swym członkiem honorowym.

CZYTAJCIE

„WESOŁE WIADOMOŚCI”
CENA 10 GR.

Ostry protest biskupa Trewiru

przeciw niesłychanym praktykom policji niemieckiej

BERLIN. W związku z sprawą rewizji, przeprowadzonej przed kilku tygodniami w ordynariacie biskupim w Trewirze i protestem, złożonym w tej sprawie przez biskupa Trewiru u władz, przedostały się obecnie do wiadomości następujące szczegóły:

W dniu 16 czerwca w ordynariacie biskupim w Trewirze, zjawił się komisarz policji w asyście kilku policjantów i z polecenia prokuratora dokonał rewizji całego lokalu. Wikariuszowi generalnemu nie udzielono żadnych wyjaśnień o celach tegoż zarządzenia.

Dopiero w dniu następnym, w odpowiedzi na protest biskupa, zakomunikowano mu, iż chodziło o konfiskatę papierów, dotyczących duchownych katolickich Mateusza Moosa i Marcina Krisama. W rzeczywistości policja skonfiskowała 64 teczki z aktami. Generalny wikariusz nie otrzymał wzamian żadnego kwitu ani też protokołu.

W ordynariacie stwierdzono następnie, że spośród 64 zajętych tek z aktami 63 dotyczyły innych zupełnie osób, niż dwóch wymienionych duchownych.

Ze strony władz kościelnych zwrócono uwagę, iż wobec tego, że chodziło tu przeważnie o sprawy, związane z jurysdykcją duchowną kurii, postępowanie policji stanowi jaskrawą ingerencję w wewnętrzne prawa kościoła katolickiego. Doszło nawet

przy tym do obrażenia urzędowej tajemnicy duszpasterskiej.

W wyniku biskup Trewiru, ks. Bornewasser, wystosował ostry protest do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, domagając się zwrotu zajętych dokumentów.

Madryt będzie miał chleba

poddostatkami dla wszystkich

MADRYT. Na posiedzeniu rady miejskiej, burmistrz Madrytu, Henche de la Plata oświadczył, iż w bardzo bliskiej przyszłości Madryt przestanie odczuwać brak żywności.

Burmistrz złożył sprawozdanie ze swej podróży do prowincji wschodnich kraju, komunikując

jąc przy tym, iż we wszystkich okręgach powstały delegacje handlowe, które pomogą w akcji zaopatrywania Madrytu w żywność.

Dodał też, iż w dniu wczorajszym wyjechało z Walencji 100 samochodów ciężarowych z żywnością.

Wybuchł tank z benzyną

ATLANTIC-CITY. Wskutek wybuchu tanka z benzyną, 190 osób doznało mniej lub więcej ciężkich poparzeń. 92 osoby musiały przewieźć do szpitala.

W ogniu stanęło ponad 50

tys. galonów benzyny. Przyczyna wybuchu nie jest jeszcze ustalona. Straż ogniowa ugasiła pożar po 3-godzinnej energicznej akcji.

Powstrzymać się od użycia siły

proponuje sekretarz stanu St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. Po rozmowach z ambasadorem chińskim Wangiem i radcą ambasady japońskiej Sumą, sekretarz stanu Hull złożył prasie oświadczenie, w którym powiedział m. in.: Zalecamy powściągliwość narodową i międzynarodową, jak również powstrzymanie się przez wszystkie narody od użycia siły w prowadzeniu polityki i powstrzymanie się od mieszania się do spraw wewnętrznych innych narodów.

Nie wymieniając wprost Chin

i Japonii, Hull dodał, że nie może być gdziekolwiek kna świecie poważnych kroków nieprzyjaźni, któreby w taki, czy inny sposób nie dotykały interesów, praw, czy zobowiązań St. Zjednoczonych.

W końcu Hull podkreślił życzenie przeprowadzenia rozbrojenia, lecz zaznaczył, że St. Zjednoczone gotowe są zredukować lub zwiększyć swe siły zbrojne proporcjonalnie do redukcji lub zwiększenia armii przez inne kraje.

Podpalił własną zagrodę

by zdobyć premie asekuracyjną

INOWROCLAW. Tutejszy sędzia śledczy wezwał Stanisława Skoniecznego, rolnika z Dąbrowy, pow. inowrocławskiego, ojca 9-ciorga dzieci, oskarżonego o podpalenie własnej zagrody o celu otrzymania premii asekuracyjnej.

Po przesłuchaniu sędzia śledczy zarządził aresztowanie Skoniecznego i osadzenie go w więzieniu.

Straszna katastrofa samochodowa

5 osób doznało wstrząsu mózgu i połamania nóg

W dniu wczorajszym na szosie pod Starogardem wydarzyła się straszna w swych skutkach katastrofa. Ciężarowym samochodem wracała z obozu wytwórczyni w Więckowie i pracownicy fabryki „Abel”.

W pewnej chwili auto w największym pędzie wpadło z niebezpiecznych dotychczas przy-

Gdy o decyzji tej dowiedziała się żona Skoniecznego, która towarzyszyła mu do Inowrocławia, wypłała w gmachu sądu buteleczkę lizolu.

Skonieczną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, Skoniecznego zaś odprowadzono do więzienia.

Nieletnimi dziećmi zapiekowali się sąsiedzi.

czyn na przydrożne drzewo i wywróciło się, przygniatając osiem osób. Wezwane z Gdyni Pogotowie Ratunkowe zabrało wszystkich rannych do szpitala w Gdyni.

Spośród 8 osób rannych, 5 doznało wstrząsu mózgu i połamania kończyn, 3 osoby są na szczęście lżej ranne.

Runęła szkoła z dziećmi

Straszliwe burze wyrządzają olbrzymie szkody

TOKIO. Silne burze, połączone z oberwaniem się chmur, wywołały w środkowej Japonii olbrzymie szkody. Według dotychczasowych informacji, należy liczyć z wielu ofiarami ludz-

wanych wstrząsów podziemnych runęły domki robotników, zajętych przy budowie dróg. Wielu z nich znalazło się pod gruzami. Dotychczas wydobyto 22 zabitych.

Wskutek silnych deszczów, podniósł się znacznie stan wo-

dy na rzekach. Wylew tych rzek zniszczył pola ryżowe i spowodował śmierć wielu chłopów.

Deszcze i wstrząsy podziemne uszkodziły wiele domów. W jednej miejscowości runęła szkoła, wskutek czego szereg dzieci poniósł śmierć.

rowinej Kanagawa, w pobliżu Tokio, wskutek niespodzie-

**ZNAKOMITE,
WYTRAWNE**

Piwo z browaru Okocimskiego

**IDEALNE
na UPAŁY**

Żądajcie wszędzie piwa z najstarszego w Polsce browaru w Okocimie.

W dniu 1 sierpnia w parku miejskim w Kielcach wielkie widowisko plenerowe na wolnym powietrzu „Skalmierzanki” J. Kamińskiego. Udział 100 osób.

Barwne stroje! Wspaniałe efekty!

Kina kieleckie:

Czwartak **Śmierć** czyha w dżungli

Palace: Należę do ciebie

WF. i PW. Concertina

Casino: Prawo młodości

Kupon „K. Expressu Codziennego”
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace” w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne

do nabycia na dogodnych warunkach
**w Rademskim T-wie
ELEKTRYCZNYM
Spółka Akc. w Radomiu
ulica Traugutta Nr 53**

Kupon ulgowy „K. Expressu Codz.”
Okazielemu kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca w „CZWARTAKU”.

Kupon „K. Expressu Codziennego”
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino” na wszystkie miejsca z wyjątkiem łóż.

Polonia karwińska w Kielcach

Wczoraj przybyła do Kielc polska drużyna piłkarska z Karwiny (Czechosłowacja).

Sympatycznych i miłych nam gości powitał na dworcu kieleckim prezydent miasta mgr. Artwiński i kpt. Kotołowski, poczem hufiec kobiecy PW. wręczył drużynie „Polonii” piękny bukiet kwiatów.

O godz. 14.30 goście byli podejmowani śniadaniem w restauracji „Bristol”.

„Polonia” karwińska rozegrała w dniu wczorajszym mecz piłki nożnej z reprezentacją m. Kielc uzyskując zwycięstwo w stosunku bramek 3:1.

Szczegółowe sprawozdanie z tych zawodów podamy w numerze wtorkowym.

Pobyt naszych rodaków

zza kordonu pozostawił miłe i niezatarte wspomnienie w świecie kieleckiego sportu.

Numer akt: Km. 47/36.

**OBWIESZCZENIE
o licytacji nieruchomości**

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko mający kancelarię w Proszowicach ul. Piłsudskiego 19, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 sierpnia 1937 r. o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Proszowicach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Józefa Cygana nieruchomości: Osady włościańskiej położonej we wsi, Kozłica Tropiszewska o powierzchni 14 morgów 270 prętów z budynkami z wszelkimi pra-

**Komisja Sanitarno - Budowlana
w Słupi-Nowej**

Komisja Sanitarno - Budowlana pod przewodnictwem wicestarosty pow. kieleckie-

go p. Nowakowskiego Stanisława przeprowadziła szczegółową lustrację realności, sklepów, wędliniarni, piekarni, restauracji i zakładów fryzjerskich w Słupi-Nowej.

W wyniku lustracji wydano 100 zarządzeń zmieniających do podniesienia stanu sanitarnego i estetycznego osady Słupia - Nowa, oraz ukarano doraźnie 28 osób za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.
ELEKTRYFIKUJE
fabryki, warsztaty gospodarstwa domowe
na najdogodniejszych warunkach.

**Tanio
i skutecznie**

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Drobne ogłoszenia

Zgubiony dowód osobisty wydany na nazwisko Krystyny Wachowiczówny przez Magistat m. Kielc unieważnia się.

15000 zł pożyczki poszukuje osoba na 1-szy numer hipoteki największego domu w centrum Kielc. Wiadomość w administracji „Kiel. Expressu Codziennego” ul. Sienkiewicza 32

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani Osobiste zgłoszenia w Administracji

**Kto się spóźni — przegra
Dwudziesty lipiec się zbliża**

Były już takie wypadki, że podczas wakacji letnich grający na loterii już to wogóle wstrzymywali się od gry, już to, wyjechawszy na letnisko, zapominali odnowić los do następnej klasy. I z miejsca zostali za to ukarani, gdyż właśnie na te niewykupione lub nieodnowione losy padły bardzo znaczne wygrane. Poprostu przypadek splotał figla.

O takiej możliwości trzeba właśnie w tej chwili wszystkim przypomnieć, gdyż wkrótce t. zn. 20 bm. rozpoczyna się już

ciągnięcie drugiej klasy loterii państwowej.

Plan przewiduje wygrane po sto tysięcy, siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy, trzydzieści tysięcy, dwadzieścia tysięcy, piętnaście tysięcy, dziesięć tysięcy złotych i wiele innych. Razem dziewięć tysięcy wygranych na sumę 1.692.450 złotych.

Kto chce wygrać musi natychmiast zaopatrzyć się w los, bo pozostało już tylko kilka dni czasu.



**Czy jesteś już
członkiem L. M. K.**

Wyjeżdżając na urlop

PAMIĘTAĆ NALEŻY O

zgłoszeniu swego adresu letniskowego w administracji „Kieleckiego Expressu Codziennego”

Kielce, ulica Sienkiewicza Nr 32

aby

otrzymywać swój dziennik na czas i bez przerw

**BAR
i Restauracja**

„BRISTOL”

**KIELCE,
Sienkiewicza 21, tel. 12-19.**

Dziś specjalne dania barowe:

Gołąbki z młodej kapusty 50 gr.
Zółte gęsi duszone z cebulą 60 „

Zrazik cielęcy po parysku 50 gr.
Eskalop wieprz. sos pomidor. 50 „

Bigos z młodej kapusty 30 gr.
Kielbasa firmowa 40 „

Ceny niezmiennione od 1935 r.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego” łącznie z odcinaniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych” 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.